



QSR – Edycja Polska
Przegląd Socjologii Jakościowej
Tom IV, Numer 1 – Luty 2008

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.4.1.08>

Waldemar Dymarczyk
Uniwersytet Łódzki, Polska

Marie Jahoda, Paul F. Lazarsfeld, Hans Zeisel „Bezrobotni Marienthalu”

W 1933 (sic!) roku w Lipsku ukazała się książka firmowana nazwiskami trojga, wówczas jeszcze mało znanych, socjologów. W kolejnych dziesięcioleciach pozycja ta została przełożona na kilka języków i wydana przez szacowne oficyny po obu stronach Atlantyku. Doczekała się licznych omówień, komentarzy i recenzji, kreślonych piórami znaczących przedstawicieli świata socjologii. Również obecne, polskie, wydanie opatrzone zostało znakomitym posłowiem Antoniego Sułka i uzupełnione o ciekawy artykuł Bohdana Zawadzkiego i Paula Lazarsfelda oraz przedmowy do wcześniejszych wznowień.

Warto, więc postawić pytanie, dlaczego ta leciwa książka jest nadal wznawiana i dyskutowana? Co powoduje, że kolejne pokolenia socjologów znajdują w niej inspiracje i wzory dla swej działalności?

W mniemaniu autora niniejszej recenzji przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka:

Po pierwsze i najważniejsze, sposób **podejścia** do badanego problemu (specjalnie używam tu mało precyzyjnego terminu). Wobec mało, wówczas, rozpoznanego fenomenu masowego bezrobocia, Autorzy przyjęli nieortodoksyjną postawę. Przede wszystkim dali sobie prawo korygowania swych przypuszczeń i wniosków a w toku prowadzonych badań dokonywali takowych korekt. Anonsowali, co prawda, oparcie się na twardych danych, lecz powiązanych z „**wżyciem się w sytuację**” (Jahoda, Lazarsfeld, Zeisel, 2007: 71), co implikowało „**wejście w (...) bliski kontakt z ludnością Marienthalu**” (Jahoda, *ibidem.*), by poznać „**najmniejsze drobiazgi jej życia**” (*ibid.*). Najważniejsze, że pozostali tej deklaracji wierni. Dzięki takiemu podejściu, opisy bytowania mieszkańców osady fabrycznej zachowują walor autentyczności i świeżości. Również dziś robi wrażenie wielość użytych, konstruowanych nierzadko *ad hoc*, metod i technik zbierania danych. Dostrzegli to i uhonorowali późniejsi recenzenci. Na przykład, w przedmowie do amerykańskiego wydania z 2002 roku, Christian Fleck zauważa, że młodzi socjologowie „posługiwali się triangulacją na długo przed wprowadzeniem tego terminu przez Normana K. Denzina” (Jahoda, 2007: 19). Dodajmy, w zasadzie wszystkimi typami triangulacji. Jeszcze dziś różnorodność i finezja zastosowanych narzędzi budzić musi uznanie. Obok statystyk i raportów urzędowych, badacze posłużyli się, między innymi, obserwacjami, narracjami, testami psychologicznymi, wypracowaniami szkolnymi, zapiskami z kartotek rodzinnych, jadłospisami, zestawieniami wydatków i wieloma innymi zastaniami lub wywołanymi zbiorami danych. Stosowane metody gromadzenia materiału i sposoby jego analizy autorzy monografii poddawali ciągłej modyfikacji i krytyce. Wnioski zaś, były zazwyczaj wynikiem grupowych dyskusji i sporów. Owoce

wspomnianych działań były, jak na owe czasy, zaskakujące i odkrywcze. Na przykład, obserwacje prędkości poruszania się po ulicach miasteczka, uzupełnione o arkusze użytkownika czasu i narracje na temat sposobu spędzania dnia, zaskutkowały rewolucyjnymi spostrzeżeniami: W piątym, bodaj najlepszym rozdziale pt. „Czas” (135-145), Jahoda i koledzy konstatują, że „[d]wojako biegnie czas w Marienthalu, inaczej kobietom, inaczej mężczyznom” (s.136).

Godzinami tu i tam, pojedynczo lub w grupkach, stoją na ulicy mężczyźni; opierają się o ścianę, o balustradę mostu. Kiedy przez miejscowość przejeżdża samochód, odwracają głowy leniwie; wielu pali fajkę (s. 135).

[K]obiety straciły zarobki, ale nie stały się bezrobotne w sensie ścisłym. Muszą prowadzić gospodarstwo domowe, co wypełnia ich dzień. U podłoża ich pracy znajdujemy solidny system sensów, z wieloma punktami orientacyjnymi, funkcjami i wymagającymi regularności zobowiązaniami (s.142).

Zauważmy, że problem nieopłacanej pracy w służbie rodziny, znalazł swój wyraz dopiero dziesiątki lat później, a w wielu środowiskach nadal pozostaje kwestią pomijaną lub kontrowersyjną. Innym przykładem twórczego podejścia marienthalskich socjologów jest dostrzeżenie, że „choroba” zwana „długotrwałym bezrobociem” ma procesualny charakter i dynamikę. Proces ów składa się zaś z jakościowo różnych etapów. W kolejności chodzi o: szok, bunt, przystosowanie oraz kryzys i rezygnację, czyli jak to obrazowo zostało określone; „egzystencję upadłą” (Jahoda, 2007: 161). Młodzi socjologowie zanegowali tym samym marksistowską tezę o rewolucyjno-awangardowym charakterze spauperyzowanych klas społecznych. Pokazali przy tym, że zrozumienie fenomenu długotrwałego bezrobocia, zarówno w aspekcie jednostkowym jak i grupowym, wymaga od badacza wspomnianego już „wzycia się w sytuację” (por. blumerowskie „*intimate familiarity*”), długotrwałego i systematycznego gromadzenia różnego rodzaju danych, uzyskanych przy użyciu szerokiego zestawu metod i technik a nade wszystko, hołdowania zasadzie, że „fakty są zawsze czyjeś, nigdy zaś niczyje”. Równie ciekawych spostrzeżeń, jak te wspomniane powyżej, uważny czytelnik odnajdzie w książce więcej.

Kolejnym atutem książki (być może dziś nawet ważniejszym niż kiedyś) jest to, że dzięki „oddaniu głosu” mieszkańcom Marienthalu, współczesny czytelnik odnosi wrażenie obcowania z ludźmi „z krwi i kości” oraz realnymi sytuacjami i problemami, z jakimi borykali się co dnia. W tej warstwie książka może być stawiana na równi z dziełem Thomasa i Znanieckiego. W obu bowiem przypadkach „surowe” dane stanowią punkt wyjścia i podstawę wnikliwych, dokonywanych w duchu weberowskiej „socjologii rozumiejącej”, rozważań badaczy.

Inny powód, dla którego warto sięgnąć po „Bezrobotnych Marienthalu”, wiąże się nie tyle z tematyką, metodologią czy użytymi technikami, ile ze szczególnym momentem i miejscem wydania książki, zwłaszcza w kontekście tego, co rychło wydarzyło się w Europie. Otrzymujemy więc obraz społeczeństwa tuż przed dziejową hekatombą. W chwili, gdy dotychczasowe obawy i frustracje bezrobotnych zostaną niebawem instrumentalnie użyte, w celu budzenia resentymentów i nienawiści ukierunkowanej na „winnych” powszechnego kryzysu. Zanegowane uprzednio tezy o awangardowej roli klas uciśnionych zyskują tu dodatkowy, rzecz można; karykaturalny wymiar. Nie o takiej rewolucji myślał Marks. I nie o takim świecie, zapewne, marzyli mieszkańcy Marienthalu.

Dziesiątki lat po pierwszym wydaniu krytyka założeń badawczych, sposobów realizacji czy wyników byłaby niedorzeczna. To, co wówczas było nowatorskie czy zaskakujące, dziś zaliczane jest do kanonu warsztatu socjologa a ówczesne wątpliwości samych badaczy na temat „naukowości” ich podejścia są raczej dowodem ich troski niż dowodem słabości zastosowanych narzędzi i sposobów interpretacji. W tym kontekście, niejako na marginesie, warto odnotować pewne uwagi samego Lazarsfelda. W dołączonej do obecnego wydania przedmowie z 1960 roku (Jahoda, 2007: 49-64), badacz czuł się w obowiązku tłumaczenia się z faktu zrównania rangą „subiektywnych danych jakościowych” z „obiektywnymi danymi statystycznymi”. Zauważmy jednak, że te pierwsze wymagają jednak „twardego” potwierdzenia przez drugie. Lazarsfeld pisał: [g]dzie tylko było można, łączyliśmy pojedyncze obserwacje jakościowe z czynnikami obiektywnymi: odświeżyły charakter dnia wypłaty zasiłku potwierdzają statystyki drugiego śniadania.” Pamiętajmy jednak, że przez całe powojenne dziesięciolecie „socjologia ankietowa” była dominująca a badania o antropologicznej i etnograficznej proveniencji stanowiły margines dyscypliny, do czego między innymi walenie przyczynił się Lazarsfeld.

Na koniec warto podkreślić wyjątkową dbałość polskiego wydawcy o umieszczenie marienthalskiego raportu w szerszym kontekście. Dołączony artykuł Zawadzkiego i Lazarsfelda (s. 207-239) stanowi doskonały materiał porównawczy dla głównego tekstu. Wydaje się wręcz, że Marienthal stanowi ledwie pierwszy krąg piekła w porównaniu z tym, co relacjonują w swych życiorysach bezrobotni Drugiej Rzeczypospolitej. Posłowie Antoniego Sułka (s. 241-279) jest bardzo interesującą syntezą dokonań przedwojennych socjologów w obszarze badań nad bezrobociem i dzięki swym walorom zasługuje na osobne omówienie i komentarz. Inspirujące, zwłaszcza dla egzegetów ewolucji metodologicznej w badaniach społecznych są wstępy do kolejnych, co ważniejszych, wydań książki.

Podsumowując, „Bezrobotni Marienthalu”, mimo upływu lat, nadal zajmują ważne miejsce wśród publikacji zarówno metodologicznych jak i monografii poświęconych bezrobociu i jego społecznym skutkach.

Bibliografia

Jahoda Marie, Lazarsfeld Paul F. i Hans Zeisel (2007) *Bezrobotni Marienthalu*.
Warszawa: Oficyna Naukowa.

Cytowanie

Waldemar Dymarczyk (2008) „Marie Jahoda, Paul F. Lazarsfeld, Hans Zeisel „Bezrobotni Marienthalu.” *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom IV Numer 1.
Pobrany _____ Miesiąc, _____ Rok
(http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php).